

PRENUMERATA.

W Łodzi:	
Rocznie	rs. 6.
Półrocznie	3.
Kwartalnie	1 k. 50.
Miesięcznie	50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznie	rs. 8.
Półrocznie	4.
Kwartalnie	2.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz polttem lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem wracze częściowej portarazających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia utrzymywane po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następuje dołatkowe ogólnie prec.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dań: Dydaka Wyzn.
Jutro: Scapiona Męz.
Wschód słońca o godz. 7 m. 13. Zachód o godz. 4 m. 15.
Długość dnia godz. 9 m. 02. Długość nocy godz. 7 m. 41.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Freudlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Ruska sieć kolejowa.

W urzędowym wydawnictwie ministerium komunikacji pojawiły się szczegółowe dane statystyczne, dotyczące dróg żelaznych w różnych krajach porównawczo z państwem ruskim w końcu 1888 roku. Wielkość sieci dróg żelaznych daje niejaką miarę do oceny rozwoju ekonomicznego kraju. W cyfrach przytoczonych we wspomnianym wydawnictwie, nie brak materiału do podobnych interesujących wniosków. Pod względem rozwoju sieci kolejowej, według tych danych, kraje europejskie idą w następującym porządku: Belgia (16,4 kilom. dr. żel. na 100 kilometr. kwadr. powierzchni) zajmuje pierwsze miejsce, potem idą Anglia, Holandia, Niemcy, Szwajcaria, Francja, Dania, Włochy, Austria i Węgry, Portugalia, Hiszpania, Rumunia, Szwecja, Norwegia (0,5) i Rosja (0,5).

Widzimy stąd, że państwo ruskie (bez posiadłości azjatyckich) względnie do swego obszaru posiada mniejszą sieć kolejową niż Anglia 20 razy, niż Niemcy 15 razy, niż Francja 13 razy, niż Włochy tudzież Austria i Węgry prawie 8 razy. Państwa te jednak w porównaniu z Rosją znajdują się w zupełnie odmiennych warunkach rozwoju społecznego i ekonomicznego, dlatego porównanie będzie trafniejsze z innymi krajami, głównie współzawodniczącymi z Rosją na rynkach wszechświatowych w dostarczaniu materiałów surowych. Do nich należą Stany Zjednoczone Ameryki północnej, które przy ludności o połowę mniejszej (obecnie 67 mil.) posiadają 252,000 kilometrów dróg żelaznych t. j. osm i pół raza więcej niż Rosja, mimo bogactwa północnoamerykańskiej republiki w komunikacje wodne i wyborne drogi szosowe. To też nie dziwnego, że handel ruskiemi materiałami surowymi na rynkach międzynarodowych bierze górę nad handlem surowymi produktami amerykańskimi tylko w latach nieurodzaju w Stanach Zjednoczonych.

Należy jeszcze zaznaczyć, że sieć kolejowa w krajach konkurujących z Rosją rozwija się szybciej i w większym stosunku proporcjonalnym niż sieć dróg ruskich. Tak np. w okresie czasu od 1881—1885 r. rozwój ten wyraził się w cyfrach następujących.

Rosja z Finlandją	3,643	14,1%
Stany Zjednoczone	49,557	24,0%
Kanada	4,902	31,5%
Indye angielskie	4,869	25,9%
Australia	4,656	38,4%

Z tego powodu gazeta „Nowoje wremia” wyraża obawy co do wzrostu w niedalekiej przyszłości konkurencji ekonomicznej z Rosją owych krajów obszernych, tem więcej, iż nowe kraje, które niedawno na rynek międzynarodowy poczęły dowozić plody surowe, jak Algeryja, Tunis, Brazylia i Argentyna występują do współzawodnictwa. Ostatnie zaś dwa kraje gorączkowo powiększają sieć swych dróg żelaznych.

Stąd wyciąga pismo wniosek, że sieć kolejowa w państwie w stanie obecnym nie odpowiada wcale potrzebom ekonomicznym kraju. Wiele miejscowości nawet w prowincjach środkowych, miejscowości często z punktu widzenia ekonomicznego ważnych, znajdują się w odległości 50 i więcej wiorst od linii kolejowej. Całe obszary, nie mówiąc już o Syberji, przedstawiają grunt dziewiczy pod względem komunikacji kolejowej, nie mając lokomotywy, ani kawałka szyn. Jednocześnie więc z budową wielkiej linii syberyjskiej kosztem państwa, nie należałoby zapominać o niemniej ważnych, zdaniem gazety „Nowoje wremia” liniach bocznych i rozgałęzieniach dróg magistralnych w kierunku punktów ważnych dla rozwoju ekonomicznego państwa, choćby owa budowa na razie nie przedstawiała świetnej perspektywy zysków, mających w następstwie płynąć z eksploatacji nowych kolei.

Przemysł, handel i komunikacje.

Cia.
— „Rusk. wiadomości” dowiadują się, iż komisja taryfowa ukończyła projektowanie cel od materiałów farbiarskich i garbarskich, od skór i papieru.

Drogi żelazne.
— Zarząd kolei terespolskiej projektuje budowę przy linii domów dla robotników. Projekt, wraz z kosztorysem obliczonym na 42,000 rubli, przesłano do zatwierdzenia inspekcji kolejowej.

Handel.
— Handlujący chmielom i chmielarze postanowili w główniejszych punktach uprawy chmielu i handlu tym produktem założyć stacje pośredniczące ze składami dla wybrakowywania i sprzedaży chmielu.

— Wobec wysokich cen kartofli, firma berlińska W. Wirtschaft et Comp. zorganizowała wywóz ich z Królestwa. Do Berlina nadeszło już około 100 ładunków wagonowych kartofli, których cena, po uwzględnieniu kosztów przewozu, niższą jest od ceny produktu miejscowego.

— Cesarskie towarzystwo rolnicze południowej Rosji, oraz inne towarzystwa rolnicze, chcą przyjąć z pomocą rolnikom, zmuszonym sprzedawać zboże w jesieni po cenie nader niskiej, i ludności, która nabywa to zboże po cenie zbyt wysokiej, postanowili przystąpić wkrótce do otwarcia w niektórych miastach składów zboża i innych plodów rolnych.

Pieniądze.
— Pożyczka ruska zawarta w Paryżu na sumę 400 mil. franków ma na celu konwersję obligacji kolejowych, między innymi obligacji kolei orłowsko-witebskiej. Pożyczka będzie wypuszczoną w obligacjach 3% po kursie 81 1/2%.

Przemysł.
— Dodatek do działu cukrowniczego „Przeglądu technicznego” donosi, iż istnieje zamiar rozpoczęcia z wiosną w Gniewniu, w guberni podolskiej, budowy fabryki cukru, na przerobkę 2,000 berkoców 12-

puдовых na dobę; fabryka ta zbudowana będzie niezależnie od istniejącej rafinerji. Wspomniane pismo zaznacza jeszcze, iż fabryka Stara-Sieniawa po pożarze jest odbudowana i wkrótce w ruch będzie puszczona.

— W Lublinie ma być wkrótce założoną fabryka drożdży prasowanych.

— „Gornozawodskij listok” donosi, że zapasy węgla w niektórych kopalniach okręgu juzowskiego, przybrały obecnie ogromne wymiary, tak w kopalniach, jak również na stacjach, skąd węgiel bywa wysyłany; ceny zaś węgla są niskie a zapotrzebowania nader słabe, skutkiem czego niektóre kopalnie sprowadzają roboty do minimum, niektóre zaś znaczniejsze firmy, zupełnie zaprzęstały robót. Piaca robotników w tym roku jest bardzo niską.

— Ministerium skarbu, jak donoszą „Birżewija wiadomości”, uznało konieczność złożenia pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków niestalych rady oddzielnej dla wypracowania instrukcyj w celu wyjaśnienia i uzupełnienia prawa z dnia 4 lipca (st. st.) 1890 roku, mającego wejść w życie od 1 lipca (st. st.) 1891 roku, o środkach poparcia górnictwa wiejskiego. W radzie tej weźmie także udział przedstawiciel ministerium dóbr państwa.

Stowarzyszenia.
— „Kuryer warszawski” donosi, że pp. Adam Szalicki i Wincenty Krotek postanowili ponownie starać się o zatwierdzenie ustawy kasy przeczności (wkładowo-zaliczkowej) warszawskich kelnerów tak hotelowych jak i restauracyjnych. Naplany już projekt ustawy ściśle wzoruje się na podobnej ustawie kelnerów w Moskwie.

Kasa ma pobierać od swych członków po 3 rs. na miesiąc, ustanie zaś składki może nastąpić w razie bezczynności kelnera. Chorych i pozbawionych miejsca kelnerów kasa wspiera, jak również dzieci i wdowy po zmarłych członkach. Oprócz składek obowiązkowych, każdy może robić wkłady ze swych oszczędności i otrzymywać pożyczki za solidarnem poręczeniem dwóch innych członków. Kelnerzy są członkami zwyczajnymi, pryncypalowie zaś mogą być

17) Berta v. Suttner.

XXÓŻMY BRONI!

Powieść z życia.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 254).

Uplętnęło dni wiele, a z Fillingiem nie spotkałam się nigdzie. Co wieczór chodziłam do teatru, stamtąd na zebrania, w nadziei, że spotkam go gdziekolwiek, lecz wszystko napróżno.

W dni przyjęcia miałam dużo gości, ale on nie znalazł się między nimi. Nawet go nie oczekiwałam po tem, co mu powiedziałam; inaczej nie mógł się zachować. Deczyliam go owego wieczoru, to pewna i unikal obecnie okazały spotkania się ze mną. Co miałam robić? Gdybym go spotkała gdziekolwiek, miałam zamiar naprawić popełnianą niegrzeczność i spędzić mow rokosznie godzinę na rozmowie i, jak w owym dniu pamiętuję. Wspomnienie tego wieczoru posiadało dla mnie urok niewypowiedziany.

Następnej soboty z radością ujrzałam wśród gości kuzynkę Fillinga, tęsamą, i której go poznałam. W braku jego samego i ona była pożądana, mogłam dowiedzieć się czegoś o nim. Po przywitaniu zaraz rozpoczęłam rozmowę, ale poruszałam tyśiące różnych rzeczy, nie śmiając zapytać o to, co mi na sercu ciążyło.

— Ale, Marto, mam do ciebie zlecenie — odezwała się naraz hrabina — mój kuzyn Fryderyk przesyła ci akłony; wyjechał przedwczoraj.
— Czulam, jak krew uderzała mi do twarzy. — Wyjechał? Dokąd? Czy przeniesiono jego pułk?
— Nie, wziął tylko krótki urlop na wy-

jazd do Berlina, gdzie matka leży na śmierzelnym łożu. Żal mi go serdecznie, bo wiem, jak uwielbiał swą matkę.

W dwa dni później odebrałam list z Berlina, pisany nieznaną ręką, ale nie spojrzawszy nawet na podpis, wiedziałam, że to od Fillinga. Oto jego treść:

„Berlin, ulica Fryderyka, Nr. 8.
30 marca 1863 r.
Pierwsza w nocy.

„Kochana hrabino! Muszę się przed kimś uzależnić... Dlaczego przed panią własną? Czy mam do tego prawo? Nie, ale czuję pociąg niepoważny, a wiem, że potrafiś współczuć ze mną.

„Gdybyś pani znała umierającą, pokochałabyś ją z pewnością. To lagodne serce, jasny umysł, wesole usposobienie, ta godność — ach! i wszystko to ma iść teraz do grobu! — niema nadziei!

„Cały dzień siedziałem przy niej i całą noc ta spędzę — jej ostatnią noc... Biedaczka cierpiła wiele; teraz leży spokojna, siły znikają, puls przestaje uderzać... Oprócz mnie, czuwają w pokoju umierającej dwie jej siostry i doktor.

„Ach! jak straszną rzeczą jest ta śmierć, rozłączająca na wieki kochające się serca... Wszyscy muszą umrzeć — wiemy o tem, co dzień słyszymy o takich wypadkach, a jednak pogodzę się z tą myślą, gdy o naszych drogich chodzi — niepodobna!
„Czem była dla mnie moja matka, wypowiedzieć nie umiem! Ona wie, że bliżką jest chwili śmierci; gdy przyjechałam dziś zrana, powitała mnie okrzykiem radości:
— Widzę cię jednak jeszcze! Obawiałam się, że przyjeździesz zapóźno.

„A gdy błagałam, aby o śmierci nie myślała, że wyzdrowieje wkrótce, zaprzeczyła skiniemien głową, mówiąc:
— „O tem mowy być nie może! Daj pokój próżnym słowom pociechy; raczej pożegnajmy się mój Fryc...

„Kłęcząc przy niej, plakałam z głową ukrytą w dłoniach.

— „Placzesz? — zapytała, — Nie powiem ci „przestań”! Widzisz, ja się cieszę, że rozłąka ze starą twój przyjaźnioką żal w tobie budzi... To mi każe wierzyć, iż nie zapomnisz tak prędko o mnie.

— „Nigdy, do śmierci, moja matko!
— „Pamiętaj też zawsze, że radość tylko przynosiłeś swej matce... byłeś jej wsparciem i pociechą... Błogosławię ci za to, moje dziecko.

„Nowy atak przerwał jej mowę. Patrzę na straszne cierpienia, na twarz okropnie zmienioną, było dla mnie męką nie do znieśnienia. Straszny, okrutny nieprzyjacielem jest śmierć! Widok tej agonii przywołał mi na myśl tysiące innych, których świadkiem byłam na polu bitwy... Gdy pomyślę, że my ludzie dobrowolnie idziemy na tę rzeź, poddajemy się tak chętnie nieprzyjacielowi, przeciw któremu grzybiały wiek nawet rozpaczliwie walczy, o wtedy wydaje mi się, że popelniamy nikczemność!

„Noc biegała straszliwie wolno... Gdyby biedaczka mogła przynajmniej usnąć; ale leży milcząca z otwartymi oczyma. Kłęcząc przy niej, a raz po raz wychodzę i kręślę na tym arkuszu słów parę... Już czwartą, zegar wiekowy tak obojętnie wydzwoił godzinę... smutno pomyśleć, że zawsze tak obojętnie, chłodno czas idzie i idzie naprzód, chociaż tu serca pękają mogą z żalu... Ale czem obojętniej całe otoczenie zachowuje się względem nas, tem chętniej zwracamy się do tych, którzy z nami współczuć potrafią... Dlatego skusiłem się, widząc biały arkusz, zostawiony przez doktora na stole, dlatego przesyłam pani te kartki...
„Godzina siódma. Skończyła już. — Zegnaj cię, mój chłopcze — była ostatnie jej słowa, poczem zamknęła oczy i usnęła... Spij spokojnie, najdroższa matko!

„Z płaczem całuję ręce pani, w smutku pograżony

Fryderyk Filling”.

List ten posiałam do dziś dnia. Jakże wyblakłe i zgniecione są te kartki! A ślady to nie tylko unionych dwudziestu pięciu lat, lecz też i pocałunków, któremi okrywałam drogie mi pismo. „W smutku pograżony” — lecz ja byłam chyba „niebiańsko szczęśliwa”. Wyraźniej, chociaż i bez słowa miłości, nie można było wypowiedzieć swych uczuć! On kochał mnie, a nie żadną inną... W takiej chwili, przy śmierzelnem łożu matki, nie u księżniczki, lecz u mnie szukał pociechy, ach! wobec tego wszelka wątpliwość nika!

Tegożsamego dnia przesyłam dla zmarłej wieniec ze stu białych kameli i jednej napój rozwiniętej czerwonej różyczki. Czyż on zrozumie, że blade bezwonne kwiaty przeznaczone są dla zgasłej, jako symbol żałoby, a różyczka dla niego?...

Uplętnęły znów trzy tygodnie czasu.

Konrad Althaus oświadczył się o rękę mojej siostry Lili i dostał kosza. Nie zrobiło go to jednak bynajmniej; był również częstym gościem u nas jak dawniej, a na zabawach asystował nam stale.

Wyraziłam pewnego razu moje zdziwienie z powodu tej podłażcej wierności.

— Cieszę się — powiedziałam — iż nie masz żalu, ale świadczy to zarazem, iż uczucie twoje dla Lili nie było tak silne, jak sądziłeś. Wzgardzona miłość bywa złośliwą i mściwą.

— Mylisz się, szanowna pani kuzynko — szalenie kocham Lilę! Najpierw myślałam, że moje serce do ciebie należy, ale odpaciałam mi takim chłodem, że kielkująca nadzieja zamarła w samym początku; później czas pewien byłem zajęty Różą; ostatecznie zwróciłem swe uczucia na Lilę i jej pozostaną wierny do śmierci!

członkami honorowymi, protektorami, a wnoszący odrazu 300 rs. założycielami. Kasa zajmuje się pośrednictwem w umieszczeniu kelnarów, a cała instytucja winna pozostawać pod bezpośrednim zwierzchnictwem prezydenta miasta lub urzędnika magistrackiego z ramienia prezydenta delegowanego. Tak się przedstawia w głównych zarysach projekt nowej ustawy kasy podpisany już przez 50 osób i wysłany do zatwierdzenia władzy.

Telegrafy.

— Na stacjach Złotoust i Kropaczewo, drogi żelaznej samarsko-złotoustowskiej, otwarto przyjmowanie telegramów wewnętrznych.

Wykształcenie przemysłowe.

— Od naczelnika rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskim, rz. r. st. inżyniera Choroszewskiego, „Kuryer warszawski” otrzymał następujące zawiadomienie, dotyczące szkoły górniczej w Dąbrowie: Obecnie, szkoła liczy 60-ciu wychowanców, których kwalifikacje przy wstąpieniu odpowiadały programom dwuklasowych szkół miejskich i wiejskich; uczniów, którzy ukończyli 4 lub 6 klas gimnazjalnych, jest zaledwie kilkun. Nauczyciel języka polskiego, p. Srokowski, nie podawał się do dymisji, a wiadomości o przedstawieniu na jego miejsce innej osoby, jest przedwczesną. Poprzednia praktyka w kopalniach i hutach, nie dwuletnia, lecz nawet sześciomiesięczna, daje pierwszeństwo kandydatom przy wstąpieniu do szkoły, lecz bezwarunkowo nie jest wymagana. Osoby, pragnące przed wejściem do szkoły nabyć pierwszeństwo przez odbycie poprzedniej praktyki górniczej, winny zawiadomić o tem, nie później, jak w miesiącu lutym, naczelnika zakładów górniczych rządowych, lub jednego z okręgowych inżynierów górniczych Królestwa Polskiego, zamieszkałych w Dąbrowie i Kielcach, a to dlatego, aby można było nad praktyką kandydatów rozciągnąć odpowiedni dozór i przekonać się, iż rzeczywiście w ciągu nie mniej sześciu miesięcy zajmowali się robotami górniczymi.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Z teatru.** We wtorek „Biedny Jonatan” grany w krótkim przeciągu czasu po raz trzeci, licznych sprowadził słuchaczy. Należy się do dowodem, że operetka podobała się publiczności, o co w Łodzi niełatwo. Jeżeli dwa pierwsze przedstawienia zjednały sztuce powodzenie, trzecie zapewniło jej bezwątpienia długie i pomyslnie istnienie na repertuarze naszego teatru, do czego głównie przyczynił się występ p. Trapszy w roli tytułowej, granej poprzednio przez p. Jarszewskiego. Z każdego słowa, z każdego ruchu pana T., widnieje talent niepospolity. W grze jego

każdy szczegół jest obmyślany, całość przeprowadzona konsekwentnie, co sprawia, że nawet nieprawdopodobne sytuacje o jakiej w operetkach nie trudno, stają się naturalnymi. Niezbyt hojnie obdarzony od natury pod względem wokality, pan T., brak ten umie nagradzać prawdziwą muzykalnością i czystością intonacji, nie więc dziwnego, że jako „Jonatan” zbierał sute oklaski. Niewyczerpany jego humor nietylko rozweselał całą salę teatralną, ale udzielił się niejako i otoczeniu artysty. Zdało się nam, że wszyscy rażniej się poruszają, to też sądzimy, że nikt z artystów biorących udział w operetce, nie może się uznać na chłodne przyjęcie przez wtorkowych słuchaczy. Tak udatnego przedstawienia operetki, nie widzieliśmy jeszcze w tym sezonie, to też śmiało można wróżyć, że ile razy ańsz zapowie „Biednego Jonatana,” kasa teatralna da rezultaty pomyslnie.

Jedyną fałszywą nutą wtorkowego przedstawienia była orkiestra. Nie dość, że jest niekompletna, że kwartet smyczkowy za słaby, że fletista i drugi skrzybek przy pierwszym pulpicie nie mogą podobać zadaniom, we wtorek rażniej nas jeszcze brak wiolonczeli. Pomimo wybornego kontrabasisty, (p. Pietruszkiewicz) i altowiolisty, (p. Tatarowski), wiolonczella jest niezbędną przy przedstawianiu opery i operetki. Spodziewamy się, że dyrekcja, która dała już niemało dowodów staranności i sumiennosci w prowadzeniu naszej sceny i temu brakowi zaradzić potrafi. S. Krz.

(—) **Z Piotrkowa** donoszą, iż w tamtejszym sądzie okręgowym pomocnikami sekretarza w wydziale cywilnym, mianowano kandydatów do posad sądowych pp.: Józefa Czekalskiego i Stefana Holewińskiego. Sędziego śledczego pow. będzińskiego, p. Bogdanowa, mianowano towarzyszem prokuratora sądu okręgowego kieleckiego. Do czasowego pełnienia obowiązków sędziego śledczego w Będzinie, wydelegowano kandydata do posad sądowych, p. Adama Stanisławskiego, który też już objął swe obowiązki.

(—) **Pan prezydent m. Łodzi** ogłasza co następuje: Ponieważ w roku bieżącym upływa 3-letni okres służby członków łódzkiego dozoru bóżnicznego, dokonane będą nowe wybory tych członków na następne trzecieletnie (1891—3 r.) w oznaczonym do tego terminie, a mianowicie w czwartek 15 (27) listopada 1890 roku, o godzinie 11-jej przed południem, w synagodze przy ulicy Zachodniej pod № 275. Wzywa się przeto wszystkich mieszkańców okręgu bóżnicznego, którzy opłacili składkę bóżniczną, ażeby zjawili się w tym celu w oznaczonym czasie i miejscu.

(—) **Ćwiczenia sygnalowe** 1-go oddziału łódzkiej straży ogniowej ochotniczej odbędą się w piątek 14 b. m. o godzinie 8-jej wieczór w Sali Kindermana przy ulicy Średniej.

(—) **Z sądu.** W tych dniach sędzia pokoju 2 rewiru miasta Łodzi rozpatrywał sprawę cywilną z powództwa Napoleona Malczewskiego, przeciwko Janowi Bekowi o 300 rs. W skardze swej p. M. przytoczył, że p. B. zawarł z nim, jako z przedsiębiorcą towarzystwa baletowego, umowę o urządzenie w teatrze „Thalia” trzech przedstawień baletowych, z których osiągnięty dochodem mieli podzielić się do spółki. Podczas pierwszego przedstawienia całkowity dochód przyniósł przeszło rs. 600, lecz p. B. nie wypłacił połowy takowego i wszystkie pieniądze zabrał na swoją korzyść. Pozwany p. B. tłumaczył się, że dochodu nie zabrał i postąpił według umowy. Powodowi przy umowie doreczył rs. 280, a następnie sprowadził w Warszawę do Łodzi całe towarzystwo, składające się z 20 osób, na koszt własny, co pochłonęło resztę dochodu. Z p. M. umówił się, że w sprowadzonym towarzystwie znajdować się będą pierwsze siły baletu teatru Wielkiego w Warszawie, tymczasem na przedstawienie urządzonem przez p. M. zaledwie kilka osób umiało tańczyć. Sędzia pokoju wysłuchawszy świadków i dalszych wyjaśnień stron obu, wydał wyrok skazujący p. B. na zapłacenie przedsiębiorcy baletowemu rs. 97.

Sędzia pokoju 4 rewiru m. Łodzi, rozpatrywał we wtorek sprawę p. Emila Gegele'a przeciwko p. Kollerowi o rs. 100 za poniesione straty. Treść skargi była następująca: W lutym r. z. p. Koller listownie zawezwał p. Gegele'a z Francji ażeby przyjął u niego miejsce grawera, przyczem wysłał mu 100 marek pruskich na koszty podróży. Pan G. objął czynności w kwietniu, a w listopadzie, bez słusznego powodu, był wydalony. Po rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu świadków sędzia wydał wyrok skazujący p. Kollera na zapłacenie powodowi rs. 50 na koszty powrotu do Francji, rs. 50 za straty z powodu wydalenia i rs. 20 kosztów sądowych.

Tenże sędzia pokoju skazał we wtorek fabrykanta p. Otto Juliusa Schultza, na zapłacenie robotnikowi Gustawowi Karolek rs. 8 za wydalenie z fabryki bez uprzedniego wypowiedzenia i rs. 2 kosztów sądowych.

(—) **Magazyn strojów** damskich na większą skalę założyła w mieście naszym p. E. Majewska.

(—) **Wypadek.** Wczoraj rano p. H. obywatel z okolic Podgłębia, schodząc z bryczki, zacerpił nogą o stopień i upadł na wznak. W tej chwili konie ruszyły i powlokły go kilka kroków, skutkiem czego uległ znacznym obrażeniom głowy i wywichnął nogę.

(—) **Napad.** Niejak J. W. zawezwawszy do pomocy trzech swoich kolegów, napadł przed kilku dniami wieczorem na Adolfa Wagnera, powracającego do domu ulicą Zarzewską. Powodem napadu była

zawiść konkurencyjna, gdyż J. W. jest specjalistą od siekania kapusty, a Wagner szedł właśnie z szatkownicą na plecach. Napastnicy pobili mniemanego konkurenta niemilosiernie kijami, a nadto W. wbił mu noż w bok lewy. Nazajutrz, przyszedłszy do siebie, W. zaskarżył napastników do sądu, wyjaśniając w swej skardze, że wcale nie miał zamiaru wytwarzać konkurencji specjalistom, a szatkownicę pożyzył do posiekania własnej kapusty.

(—) **Najście.** Stanąwszy przed domem pod № 835a Bogumił K. i Fryderyk G. rzucali kamieniami do mieszkania w kłórn odbywającego się wesele par robotników. Jeden z uczestników zabawy, Ludwik Cerbjan, wyszedł przed dom i poznawszy w napastnikach swych znajomych, usiłował namówić ich, aby odeszli sobie spokojnie. Odpowiedzieli mu obelgami a gdy i on słów nie żałował, zarzucili go kamieniami i poranili tak niebezpiecznie, że przez trzy dni leżał w gorączce i obecnie jeszcze niema pewności czy utrzyma się przy życiu.

(—) **Znaczna kradzież.** Z przedziału p. P. Desurmont'a w nocy z piątku na sobotę skradziono przedsię wartości 1,400 rubli.

(—) **Kradzież.** W poniedziałek w nocy, z podwórza domu pod № 153, skradziono konia należącego do kowala Wolnera.

(—) **Dziś w teatrze Victoria** daną będzie po raz pierwszy komedia Hennequina p. t. „Różowe domina”, oraz operetka Offenbacha: „Małżeństwo przy latarniach”.

KRONIKA.

— W ostatnich czasach, jak donoszą „Peterb. wiadomości”, do władz odnośnych wniesiono kilka podań różnych ziewstw południowo-wschodniej Rosji o przeistoczenie istniejących progimnazjów w szkoły ogólnie kształcące z charakterem agronomicznym. Ziewstwa projektują nowy typ zakładów naukowych, o trzech klasach, odpowiadających takżem klasom szkół miejskich, z kursem pięcioletnim i dwóch specjalnie agronomicznych. Cały kurs nauk w szkołach podobnych trwałby lat 8.

— „Peterb. wiadomości” donoszą, że z rozporządzenia ministerium komunikacji wydane w roku 1886 przepisy o paleniu tytoniu na stacjach i w pociągach dróg żelaznych, uzupełniono postanowieniem, że prócz miejsc wskazanych w tych przepisach, palenie wzbronione będzie we wszystkich lokalach stacyjnych, odnośnie do których inspektor miejscowy, skutkiem przedstawienia zarządu drogi i po porozumieniu z naczelnikiem żandarmskiego urzędu policyjnego, uzna podobny środek za niezbędny. Przemtem jednakże baczycy należy, aby dla palących pozostawiano dość obszerne miejsca.

— We wtorek w pierwszym ciągnięciu 4-tej klasy 155 loteryi klasycznej, głów-

35) **Hrabia Wodziński.**

CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 254).

— Ojczes! — przerwała Anais zrozpaczona — zastępujesz drogę i zanudzasz na śmierć margrabine.

— Przeciwnie, moja mała, przeciwnie, bawi mnie twój ojciec, bawi nieskończenie.

— Panna Robin zacisnęła usta. Pocisk był zbyt ostry.

— Przepraszam, margrabino — ciągnął dalej handlarz niezmięszany, ale skoro pani chce nas słuchać i skoro jesteśmy w rodzinie, nieprawdaż Maurycy? korzystam z okazji, aby państwa wszystkich tu zaprosić na 8 czerwca. Będziemy oblewali nowy zamek w Plessis. Proszę nam nie odmawiać. I pani, panno Caro; powalczemy razem wówczas. Pozwolisz, pani margrabino?

— O! z pewnością, bardzo chętnie — odparła Odetta.

Dokola zebrało się grono gości. Od czasu do czasu dawał się słyszeć wybuch śmiechu, który poczcziwiec brał za wyraz jowialnego zachwytu. Anais rozwiła wszakże nieltosciwość złudzenia ojca. Czerwona z gniewu, szepnęła mu do ucha:

— Drwija z ciebie. Jesteś śmieszny, oje. Ponieważ mam nieszczęście być twoją córką, nie mam bynajmniej ochoty bawić się jak inni twoim kosztem. Zamilcz i chodźmy.

— „Nieszczęście być moją córką,” oburzył się Robin.

Wszystko zresztą sprzysięgało się na niego. Guy, dumny ze stroju balowego, który mu pierwszy raz włożono, przybiegł zaferowany, wołając siostrę:

— Gdzież ty się kryjesz? Wszędzie cię szukają. Księżna chce cię widzieć koniecznie zanim odjedzie. Od pół godziny la-

tamy za tobą z ojcem. Chodźże.

Wziął Caritas pod ramię, zostawiając pana Robin samego.

W sali przerzedzało się coraz bardziej. Orkiestra pomimo to zaintonowała jeszcze walca. Maurycy zbliżył się do Cary, która właśnie pożegnała się ze swoją księżną.

— Pani nie tańczy? — spytał półgłosem. Pytanie to proste zmieszło go; serce biło mu jak młotem; spuścił oczy, nie mogąc znieść wzroku młodej dziewczyny.

— Nie — odparła. — Jestem zawsze tasma, dzika bretonka.

A widząc, że młody człowiek jest coraz bardziej zniechęcony, dodała wesoło:

— Pan to zupełnie co innego.

Spojrzał na nią bystro, jak gdyby chciał myśl jej odgadnąć, ale ona siedziała spokojna i uśmiechnięta. Jeżeli miał jaką jeszcze wątpliwość, rozproszyła ją natychmiast.

— Widzi pan, ja tu pana trzymam, a panna Robin pana szuka. Dobranoc panu; idę już do siebie.

Zawahał się chwilę, potem nagle przywołując całą odwagę:

— A jednak — szepnął — gdybyś pani zechciała powiedzieć tylko jedno słowo...

Tym razem młoda dziewczyna spuściła oczy i odparła słodko i łagodnie:

— Istotnie mogę panu jedno słowo powiedzieć. Życzę panu szczęścia z całego serca, jak rodzinemu bratu.

Za nimi stała już Anais.

— I cóż, poeto? Do tego stopnia o mnie zapominasz? Carito, błagam cię, trochę miłosierdzia.

Wziął Maurycyego pod ramię. Szedł z nią blady i milczący. Przyszedł, jak ojciec sobie życzył na ten bal. Patrzał uważnie dokola siebie i widział, wszystko widział... To, co powiedział mu ojciec i Kermor było prawdą. Nie kochała go. Czy kochała innego? Tak, niezawodnie. W tejsamej bowiem chwili spostrzegł palący wzrok Roberta, szukającego młodej dziewczyny i ujrzał, jak jej słodkie oczy pobiegły w stronę, gdzie tenże stał oparty o drzwi samotny i zadumany.

Teraz rozpoczynał się kotyliion. Na

znak margrabiny, baron opuścił miejsce przy drzwiach i stanął za jej krzesłem. Potem, jakkolwiek Anais uśmiechała się do niego, jakkolwiek zdecydowany był na swój los, sala nagle zaciemniła się w oczach poety; nie widział już w niej czarującego zjawiska tej, którą w swej wyobraźni nazywał swą świętą muzą.

Cara istotnie oddaliła się. Czuta się niewypowiedziane znużoną. Ta muzyka, pary kręcące się, wrzawa, gwar i śmiechy wydawały się czemś niesłychanie pustem.

Gdy weszła do swego pokoju, zastała na progu Catalinę, która na nią czekała i ujęła ją natychmiast serdecznie w objęcia.

— Jakaś ty piękna! jakaś ty piękna *ma Carita*. Al widzę to dobrze, że znalazłaś się z nimi.

Następnie dodała:

— Chodź, kazałam Iwonowi przynieść coś dobrego, to co ty lubisz: lodów i wina szampańskiego; będziemy razem jadły kolację. Chcesz, powiedz?

Młoda dziewczyna ucałowała piastunkę i nieodpowiadając na jej zaproszenie, poszła do sypialni i zamknęła się. Wiedziała zresztą, że stara w towarzystwie stołu pełnego słodyczy, zapomni zupełnie o samotności.

Jedna niewielka lampa, przyćmiona abażurem pograżała pokój cały w półcieniu, w którym różowe barwy obicia i firanek przybierały żywsze barwy. Między dwoma oknami nad białym marmurowym gerydonem, pełnym rozmaitych cacek i książek wisiał portret zmarłej margrabiny.

„Carmen” przedstawiona na nim była jeszcze przed małżeństwem, taka, jaką się ukazała publiczności po raz pierwszy w roli Walentyny w scenie z czwartego aktu, w białej sukni, z rozpuszczonymi włosami. Carze wydawało się, że portret z ram wychodzi; oczy pełne zapалу mówily i rzucały na równiebiało ubraną młodą dziewczynę palące, głębokie spojrzenie.

Cara czuła na sobie spojrzenie matki, lecz wobec dziwnego pomieszania jakiego doznawała, nie mogła znieść teraz wzroku matki. Nawet to namiętne uwielbienie, jedyna jej dotąd pociecha, teraz tylko wzmacniało

niejsze wygrane padły na następujące numery: Nr. 5234 wygrał rs. 10,000 w kolektorki Bujalskiej (w towarzystwie Czerwonego Krzyża) w Warszawie; Nr. 7964 rs. 1,000 w kolektorki Przybylskiej w Warszawie; Nr. 20783 rs. 1,000 w kolektorki Hulanickiej w Warszawie; Nr. 7162 rs. 600 w kolektorki Dzierżyńskiej w Warszawie. Następujące numery wygrały po rs. 300: 5284, 6477, 7304, 12333, 19877, 20149, 21351.

Warszawa.
— Adolf Karmański, rodak nasz, zamieszkały w Chicago, gdzie posiada swój własny zwierzynek, oświadczył, jak donosi „Kuryer warszawski”, że w razie zawiązania się projektowanego towarzystwa aklimatyzacyjnego w Warszawie, gotów jest ofiarować parę lwów i słonia i dostawić je swoim kosztem do jednego z portów europejskich.

— Sledztwo sądowe w sprawie celnej, wytoczonej Holcbergerowi i Rittenbergowi, ukończono w zeszyły piątek. Wyrok spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

Petersburg.
— W Petersburgu zawiązuje się towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek ziemskich.

— W Łomży ma być założony sklep spożywczy dla urzędników i oficyalistów biur rządowych. — Magistrat łomżyński układa się z jednym z warszawskich biur technicznych o zaprowadzenie wodociągów w Łomży.

ROZMAITOSCI.

× **Nowe miasto.** W górach Kammerlandskich, w stanie Tenesse, odkryto niedawno bogate pokłady mineralne, dla eksploatacyi których zawiązało się w New-Yorku olbrzymie towarzystwo akcyjne z 25 milionami dolarów kapitału. Ponieważ miejscowość powyższa bardzo słabo jest zaludniona, przeto grono przedsiębiorców new-yorskich powzięło myśl zbudowania miasta i przemienienia w przeciągu kilku miesięcy dzisiejszego pustkowią w wielkie ognisko przemysłowo-handlowe. Oryginalnemu projektowi olbrzymie zakreślono wymiary: miasto otrzymać ma natychmiast ratusz, gmachy sądowe, siedm kościołów, ośm szkół, hotele, bibliotekę publiczną, teatr, salę koncertową, pięćdziesiąt fabryk, oświetlenie elektryczne i mawiane będzie Middlborough. Projekt isticie amerykański.

× **Największy na ziemi zegar** dotąd zupełnie niewykonywany, ma być umieszczony na ratuszu w Filadelfii. Tarcza o średnicy wynoszącej dziesięć metrów i oświetlona w nocy elektrycznością, osadzona będzie w wysokości takiej, aby była widziana ze wszystkich punktów miasta. Skazówka minutowa ma mieć 4 metry, godzinowa 2,5 metra długości. Dawniej bitycy godzinny ważyć będzie 35,000 kłgr. a mniejszy dawno wybijać ma kwadrans. Nakreślenie tego olbrzymiego zegara dokonywać się będzie codziennie zapomocą maszyny parowej, znajdującej się na wieży.

jej cierpienia. Obraz ten, którego rysy uabieraly w jej oczach ożywienia, nie poteszał jej już w smutku; przestala rozróżniać przed sobą drogę obowiązku, którą przysięgła iść do końca, pewna, że zbliży się się kiedyś godzina, w której obie ze zmarłą połączone będą na wieki.

Ciemności otaczały ją dokoła; błądziła w nich, ginąc w cierpieniu serdecznem, oszołomieniu zmysłów i rozumu. Przywoływała matki, nie śmiejąc na nią podnieść oczu. Czula się tego niegodną. Wyobrażała sobie, że to spojrzzenie, które odzwierciedlało wszakże tesame cierpienia, z wymową na niej spoczywało.

Ukryła twarz w dłoniach. Ale gdy zamknęła powieki, zawsze stawał przed jej oczami tensam obraz: to wysoki ponury rycerz, który ją w lesie ścigał, to jakiś usmiechnięty morski bożek, składający u jej stóp oceanale od zatonięcia dziecko, to znów wykintany dumny paryżanin, który nigdy do niej nie mówił, lecz którego spojrzenie okrutne i łagodne jednocześnie spotykała wszędzie.

Walczyła jednak. Z całych sił odpychała ponętny obraz. Ale cóż mogła uczynić? Czula się tak samotną, tak opuszczoną! Byłaby pragnęła usnąć na wieki pod ziemią, nie nie słyszeć, nie nie czuć. A musiała być, śmiać się, mieszać z tym różnobarwnym tłumem, stroić się w kwiaty! Powoli z pod długich rzęs spływać zaczęły po po policzkach wielkie, gorące łzy. Zdjęła ze statnika girlandę kwiatów, i powoli zaczęła kwiatki po jednym obrywać.

One nie krwawiły się jak jej serce. Uschnęła i wiatr je poniesie; zmieszają się z ziemią, która je przyjmie do swojego łona. Ale ona, dokąd ona pójdzie. Gdzież znajdzie wypoczynek. Czy skończy tak, jak to jej przepowiadała Catalina? — pójdzie żyć hen daleko od ukochanej Bretanii, na słoneczne wybrzeża nad kłtarami przodła sie jej matka? Nie, nie miała odwagi; stokróć wołala cierpieć. Ta przynajmniej była blisko tego, który był przyczyną jej nieszczęścia. Bo wszystko było skończone. Ona nigdy nie będzie szczęśliwą! Nie myśl, że ojciec zawinął przeciw niej, spro-

× **Nowy instrument.** Mechanik warszawski p. S., jak donosi „Kuryer warszawski”, obmyślił nowy zupełnie instrument muzyczny, który jednocześnie ma klawiaturę fortepianową i wydaje dźwięki cornet à piston. Muzyk więc może grać najswobodniej solo na trąbce, a zarazem akompaniować sobie na fortepianie. Wynalazek ten po otrzymaniu patentu, o co podanie zostało zrobione, będzie produkowany w sali resursy obywatelskiej.

× **W Stanach Zjednoczonych** Ameryki północnej w roku 1889 wydobyto metali i mineralów na ogólną sumę 1,308,000,000 dolarów. Wartość produktów gospodarstwa rolnego dosięgła 4,125,776,500 dolarów. W roku tym Stany Zjednoczone posiadały 161,000 mil dróg żelaznych, 17,700 okrętów żaglowych i 6,000 parowców, 179,000 mil drutów telegraficznych, po którym przesłano 55 mil. depesz. Mieszkańców liczą Stany Zjednoczone 67 milionów; osiedliło się w ciągu roku 450,000 ludzi. Budżet szkolny przy 350,000 nauczycieli obojej płci dosięgnął poważnej cyfry 125,000,000 dolarów.

TELEGRAMY.

Ateny, 10 listopada. (Ag. pln.) Działo nastąpiło otwarcie parlamentu. Mowa tronowa wspomina przedewszystkiem o narodzinach się królówi wnuka. Grecya pragnie utrzymać zawsze przyjacielskie stosunki z państwami zagranicznymi. Opinia publiczna domagała się zmiany rządu. Nowy rząd dołoży wszelkich starań, aby poprawić finanse i umożliwić przez to państwu dopełnienie wszelkich zobowiązań. Organizacya sił obrony narodowej będzie przedmiotem najtroskliwszego zajęcia ze strony rządu.

Berlin, 10 listopada. (Ag. pln.) Stronictwo ziemiańskie zamierza postawić w sejmie pruskim wniosek, domagający się, aby nie niżano cel od zboża i bydła sprowadzanego z Austrii i Rosyi, ani też nie łagodzone przepisów weterynaryjnych, obowiązujących na komarach granicznych. Partya ta sądzi, iż stan gospodarstwa rolnego w Prusiech nie pozwala na podobne ulgi dla dowozu zagranicznego.

Patras, 11 listopada. (Ag. pln.) Wczoraj Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu przybył tu z Tryestu i był uroczystie powitany. Jego Cesarska Wysokość w towarzystwie umyślnie przybyłego z Aten głównego dyrektora starożytności, zwiędził Olimpię, Epidaurusa i Micyny. W środę Cesarzewicz Następca Tronu jest spodziewany w Atenach, gdzie Jego Cesarska Wysokość zamierza przedpędzić dwa tygodnie.

Petersburg, 11 listopada. (Ag. pln.) Departament handlu ogłasza, że 15 maja 1891 roku w Frankfurcie nad Menem otwarta będzie międzynarodowa wystawa elektryczna. Przedmioty, wymagające specjalnego nastawienia, winny być dostarczo-

wadzała jej cierpienia, nie majątku utraczonego żakowała; nie nieprzyjaźń Odetty, którą odczuwała, dręczyła jej duszę, ale niskie uczucie zazdrości bezwiednie jeszcze opanoowało jej duszę, co dnia głębszą w sercu wypalając ranę; ani modlitwa którą nadaremnie wznosiła do Boga, ani prosby, jakie zanosiła do matki, nie były w stanie dać jej spokoju.

Wschodząca jutrzienka, przeciskając się przez rżowe firanki okna, staczała walkę ze światłem lampy. Ostatnie powozy już odjeżdżały. Na dachach sąsiednich domów zakochane turkawki zaczęły miłosne gruchanie; młoda dziewczyna rzuciła się na koniec na łożko, w nadziei, że sen da jej chwilowe zapomnienie.

XIX.

Skończyły się już wyścigi. Od dwóch dni święcono w Plessis otwarcie nowego pałacu. Wspaniałe ucztę; przejażdżki konne, *lawnennis*, krykiel i krokiet następowały kolejno po sobie. Dusze poetyczniejsze, bardziej samotności pragnące parami gubily się w lesie, lub siadywały pod cieniem starych rozłożystych buków. Wiedziano także zamek nader szczególny; wo; kaplicę, salę fechtunkową salę przyjęcia i halle do których prowadziły marmurowe schody z poręczami ze starych bronzów.

Zachycono się z urzędu i słuchać też z urzędu trzeba było, ile kosztowało to i ile tamto... Robin włożył w zamek dwa miliony. „Tak, panowie, ani mniej, ani więcej. Ale ostatecznie można sobie pozwolić na takie szaleństwo, gdy się je ma czem opłacić. A potem będą mówili „Plessis-Robin” jak mówią Plessis-les-Tours, albo Plessis-Bourré. Czemu nie?”

Pierwszy dzień skończył się obiadem na czterdziestu osób, bengalskimi ogniami, fajerkami, tryumfalnymi pochodniami, które daleko, aż na drugie wybrzeże rozniosły sławę pana Robina. Potem nagle w olbrzymiej sali uroczyściwościowej dała się słyszeć orkiestra paryska pana Natis.

(D. c. u.)

ne nie później, jak 15 kwietnia, inne zaś nie później jak 1 maja. Korrespondencye należy adresować do frankfurckiego „Deutsche Vereinsbank” inne zaś korespondencye do komitetu wystawy.

Petersburg, 11 listopada. (Ag. pln.) Profesor uniwersytetu tomskiego, Wielkij, mianowany jest rektorem tegoż uniwersytetu.

Bruksela, 11 listopada. (Ag. pln.) Wczoraj zaroily się ulice miasta tłumem robotników, żądających wprowadzenia w Belgii powszechnego głosowania. Delegacya robotnicza przybyła do ratusza. Władze publicznie oświadczyły się przeciw wumiechnemu głosowaniu, wówczas tłum zaczął grozić powszechną znową. Meeting, który odbył się następnie, przeszedł spokojnie.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 11 listopada. Wskazał krót. term. na: Berlin (2 k.) 40.70 kłd., 40.55 52 1/2. 50 kup.; Londyn (3 m.) 8.18 kłd., 8.15 kup.; Paryż (10 d.) 32.80 kłd., 32.60 kup. Wiedeń (8 d.) 71.05 kłd., 71.25 30 kup.; 4% listy likwidacyjne Król. Polnkiego d. 90.00 kłd.; male 89.53 kłd., 5% pożyczka wachodnia I emisji 101.75 kłd., II emisji 101.75 kłd., III emisji 103.25 kłd.; 4% pożyczka wewnetrzna z 1887 roku 88.15 kłd.; 5% listy zastawne ziemskie I serii 95.40 kłd., 95.20, III serii lit. B 94.15 kłd., 93.90 95 kup.; 5% listy zastawne w. Warszawy I 99.00 kłd., II 95.90 kłd., III 95.00 kłd., IV 93.40 kłd., V 93.00 kłd., 92.80 kop. 5% obl. m. Warszawy d. 90.50 kłd., Dyskonto: Berlin 5%, Londyn 6%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potr. 5% listy zastawne ziemskie 183.4, warsz. I i II 52.8, Łódzi 13.2, listy likwidacyjne 168.9, pożyczka premiova I 155.7, II 78.5.

Petersburg, 11 listopada. Wskazał na Londyn 81.75, II pożyczka wachodnia 101 1/2, III pożyczka wachodnia 103 1/2, 4 1/2% listy zastawne kredyt. ziemskie 133.00, akcyje banku ruskiego dla handlu zagranicznego 270.00, petersburskiego banku dyskontowego 595.00, banku międzynarodowego 485.00, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 11 listopada. Banknoty ruskie zaraz: 247.00, na dostawę 247.25, weksle na Warszawę 246.50, na Petersburg kr. 246.20, na Petersburg d. 244.20, na Londyn krót. 20.38 1/2, na Londyn d. 20.10 1/2, na Wiedeń 176.00, kuponu celne 324.70; 5% listy zastawne 72.30, 4% listy likwidacyjne 68.40, pożyczka ruska 4 1/2% z 1880 r. 98.25, 4 1/2% z 1887 r. —, 6% renta złota 109.50, 5 1/2% r. zł. z 1884 r. 105.90, pożyczka wachodnia II em. 77.90, III emisji 79.70, 5% listy zastawne ruskie 108.50, 3% pożyczka premiova z 1864 roku 173.30, także z 1866 r. 162.50, akcyje drogi żel. warszawsko-wielkopolskiej 228.75, akcyje kredytowe anstryackie 167.00, akcyje warszawskiego banku handlowego —, dyskontowego —, dyskontu niemieckiego banku państwa 5 1/2% prywatne 5 1/2%.

Londyn, 11 listopada. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 97 1/2, Konsule angielskie 94 1/2.

Warszawa, 11 listopada. Targ na placu Witkowskiego. Pasażerka m. ord. —, pętra i dołka —, biała —, wyborowa 575—600, żyto wyborowe 435—460, średnie —, wadliwe —, jęczmień 2 i 4 rzd. —, owies 225—250, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak kaps zim. —, groch polny 570 —, kukurydza —, fasola —, za korzec, kasza jaglana —, olej rzepakowy —, linauy —, za pud.

Dowieziono pszenicy 300, żyta 600, jęczmień 100, owsa 200, grochu i młnego 30 korecy.

Warszawa, 11 listopada. Okowita 78% z akcyzą po k. 9 1/2%. Hurt. skład za wiatro kop. 851—852%. Szynki za wiatro kop. 863—866 z dodad. na wyschn. 2%.

Berlin, 11 listopada. Pasażerka 183—196 na listop. 193.50, na listop. grudz. 191.25. Żyto 177—183, na listop. 182.25, na kw. mj. 168.25.

Havre, 11 listopada. Kawa good average Santos na grudz. 104.00, na marzec 1891 r. 97.25, na maj 99.00. Spokojnie.

New-York, 10 listopada. Bawełna 9 1/2, w N. Orleansie 9 1/2.

New-York, 10 listopada. Kawa (Fair-Rio) 19.50. Kawa Fair-Rio M 7 low ordinary na sierp. 17.12, na paźdz. 15.72.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 11	Z dnia 12
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	40.70	40.75
na Londyn za 1 b.	8.18	8.20
na Paryż za 100 fr.	32.80	32.85
na Wiedeń za 100 fl.	71.60	71.70
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	89.—	89.35
Ruska pożyczka wachodnia I	101.35	101.75
4% pół. wewz. r. 1887.	88.75	88.50
Listy zast. ziem. Seryi I	95.25	95.60
„ „ „ „ Seryi II	94.15	94.30
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	99.40	99.—
„ „ „ „ Seryi II	93.15	93.15
Listy zast. m. Łódzi Seryi I	93.—	—
„ „ „ „ Seryi II	93.—	—
„ „ „ „ Seryi III	92.—	—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	247.—	249.—
na dostaw.	247.25	250.50
Dyskonto prywatne.	5 1/2%	5 1/2%

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Malżeństwa zawarte w dniu 11 listopada: W parafii katolickiej 1; Franciszek Bodnarski z Maryanną Klarą Tom vel Tomską. Starozakonnych 3: Abram Krauskopf z Łają Lewińska, Nisem Frankforter z Itzą Ławkowicz, Boruch Joskowicz z Rywką Jakubowicz.

Zmarli w dniu 11 listopada: **Katolicy:** dzieci 46 lat 15-tu zmarło 12, w tej liczbie chłopców 6, dziewcząt 6, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie: Jan Tisz, lat 50, Wojciech Kwiatkowski, lat 24, Eleonora Kociska, lat 82.

Evangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców — dziewcząt 1, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet — a mianowicie: Edward Zeglin, lat 60.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło — w tej liczbie chłopców — dziewcząt — dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie:

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski A. Schacht, H. Rothstadt, L. Stern i Kohn z Warszawy, Szymanowski z Zduńciami, Golewowski z Dąbrowy, P. Tyminski z Lubina, Dendulin z Pabianic.

Grand Hotel. K. Halenta i G. Josephy z Bielle E. Hamburgera z Myslowie, W. Kerp z Crefeldu, Z. Edelschein z Warszawy.

Hotel Victoria. Berensse i Wlaczewski z Warszawy, Wiskowski z Kalisza.

Hotel Manteuffel. Friedmann z Wrocławia, Engelmann ze Słupcy.

Podziękowanie.

Na opłatę wpisów za niezamierzonych uczniów powierzonych mi gimnazjum nadesłano następujące ofiary: 1) p. Herbst na ręce pastora Stillera ofiarował 50 rubli; pp. organizatorzy koncertu „Lutni” warszawskiej na ręce d-ra Wieliczki rs. 50; architekt akademik p. Majewski rs. 40. Przechę na korzyść biednych uczniów i uczennic wyznania mojżeszowego gimnazjum łódzkiego złożyli za pośrednictwem rabina Donchina: p. I. K. Poznański rs. 30 i pp. W. Ginsberg, M. Silberstein, S. Lichtenfeld, A. Goldfeder, Jarociński, H. Konstadt, Stiller i Bielszowski, S. Rosenblum, M. Kohn, bracia Kipper, A. Dobranicki, S. Barciński, I. Birbaum i I. Bari, po 10 rubli każdy, czyli razem 170 rubli, z których 100 rubli odesłano p. zarządzającemu łódzkiemu gimnazjum żeńskiemu za nr-em 802.

Pp. ofiarodawcom i pośredniczącym w oddaniu mi tych ofiar składam niniejszem serdeczne podziękowanie w imieniu biednych uczniów i swojemu. Dyrektor gimnazjum: *M. Roźdestwieński.*

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi	GODZINY I MINUTY					
przychodzą:	8 40	10 15	4 35	8 50	10 30	
z Łodzi odchodzą:	6 10	7 45	1 05	5 55	9 30	
przychodzą:						
do Kozłazek	7 10	8 40	2 15	7 05	10 40	
„ Skierniewic	8 40	10 10	4 32	8 24		
„ Warszawy	11 05		6 15	10 20		
„ Aleksandrowa	1 35		8 40			
„ Piotrkowa	9 52	3 40	10 25	12 44		
„ Granicy	2 20	9 10		4 50		
„ Sosnowa	2 45	9 37		1 10		
„ Tomaszowa	10 15			4 50		
„ Buzia	2 01			4 48		
„ Iwangr. Iwan.	6 10			9 58		
„ Dąbrowy	8 24			1 02		
„ Petersburga				10 08		
„ Moskwy	11 23					
„ Wiednia	5 32	7 52		4 37		
„ Krakowa	5 27			7 25		
„ Wrocławia	9 18			10 61		
„ Berlina	6 54			7 01		

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

We czwartek, dnia 13 listopada 1890 r.

Różowe Domina

Komedia w 3 aktach, Pp. Delacour Henéquin, tłumaczył Jan Arwin.

OSOBY:

- Baubison, kapitalista p. Winkler
- Pani Baubisson, jego żona p-ni Trapszowa
- Henryk, jego siostr. p. Staszewski
- Paweł Ambier p-ni Kozłowski
- Antek, aktor p-ni Solka
- Teodora, jego żona p-ni Kowalska
- Jerry Dumont p. Janowski
- Hortensya, jego żona p-ni Janowska
- Germain, sługa p. Szymonowski
- Josia, pokojowa p-ni Fichorówna
- Eliip p. Daniłowski
- August kelnery p. Czeremyski
- Franciszek p. A. Olaszewski
- Jan p. Wirgiliusz

Rzecz dzieje się w Paryżu, w czasie karnawału.

MALŻENSTWO przy LATARNIACH

Operetka w 1 akcie, z francuskiego, muzyka Offenbacha.

OSOBY:

- Jagies p. Olaszewski
 - Kasia, jego Synowica p-ni Solka
 - Malgorzata, młode p-ni Bronikowska
 - Knieguzda wdowa p-ni Kowalska
 - Wojt p. Wirgiliusz
- Wieśniacy i Wiedziacchi.
Rzecz dzieje się na Wsi.

O G Ł O S Z E N I A.



Towarzystwo Akcyjne



WYROBÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w ŁODZI, ulica Piotrkowska, dom własny

poleca:

Płótna białe, **kreas** niedobielony, **płótna** na prześcieradła, **rewan-tuchy**, **płótno** niebielone w różnych szerokościach na rolety, **płótno** niebieskie, **płótno** pasowe na wyspy, **płótno** kolorowe na fartuszki i **fartuszki** odpasowane.

Drelich w paski na wyspy, na materace i sienniki.

Dreliszki na ubrania męskie, kolorowe i czarne.

Tkaniny na kamizelki.

Madapolam, **kreas**, **płótno** tyrolskie.

Płótno introligatorskie.

Tkanina kanwowa do wyszycia.

Chustki do nosa, płócienne, batystowe i bawełniane, białe i kolorowe.

Ręczniki kuchenne, ręczniki białe adamaszkowe, ręczniki do haftu z kanwami szlakami i frendzlą z kolorowymi szlakami.

Ręczniki, **plaszczki** i **prześcieradła** kąpielowe — Mydlniki.

Obrusy białe, oraz całe nakrycia na 6, 12, 18 i 24 osób.

Serwety stołowe i serwetki deserowe białe i kolorowe.

Serwetki adamaszkowe białe i kolorowe z odpowiednimi serwetkami deserowymi na 6 i 12 osób.

Serwety i serwetki kanwowe, oraz z surowej przędzy.

Fartuszki dzieciinne.

Worki, wańtuchy i sienniki gotowe.

Kapy na łóżka pikowe, dżutowe, gobelinowe i pluszowe.

Koldry watowe na wacie bawełnianej i welnianej: atlasowe jedwabne,

„**Surah**“ atlasowe welniane, kaszmirowe, adamaszkowe i brylantynowe.

Wielki wybór dżutowych portier i serwet.

Plusze welniane, i materiały na meble.

Firanki i story białe, kremowe i kolorowe, odpasowane i na arszyny i Vitrage, Antimacassar.

Krawaty, Cachinez i chusteczki jedwabne.

Pończochy, skarpetki i pończoszki dzieciinne welniane, baweł. i fil d'ecosse.

Pończochy i skarpetki jedwabne.

Koszule, kaftanki, spodnie welniane, bawełniane i fil d'ecosse.

Spódnice, kamizelki i kamasze włóczkowe.

Po znacznie niżonych cenach polecamy nasz bogato zaopatrzony skład bielizny damskiej i męskiej.

Ceny NIZKIE, lecz ściśle STAŁE.

2118-12-1

Nauczyciel MUZYKI

z patentem konserwatorium warszawskiego, mający pozwolenie prowadzić **szkołę muzyczną**, były dyrektorem szkoły, chorów kościelnych i nauczycielem śpiewu przy gimnazjum, **Feliks Krzyżanowski** zamieszkał w mieście Łodzi i życzy sobie udzielać lekcji fortepianu i śpiewu w językach: polskim, ruskim i niemieckim. Wiadomość: Hotel Victoria w właściwości W-go Freudenberga. 2093-3-1

POLKA

z patentem gimnaz.; z dyplomem z ukończenia nauk przyrod. na uniwersytecie Genewskim — poszukuje lekcji francuskiego i przedmiotów. Oferty w administracji podł. lit. D. M. 2119-3-1

Nauczycielka POLKA

z wykształceniem wyższym, znająca muzykę i specjalnie język francuski, za kilka godzin wieczornych lekcji, poszukuje mieszkania z całodziennym utrzymaniem bez żadnej dopłaty. Oferty w administracji pod adresem „Nauczycielka”. 2121-3

RESTAUROJE i REGENEROJE

obrazy olejne stare, tak na płótnie jak i na drzewie podług Pettenkofer'a i Bouvier'a jak również **kupuje** obrazy starych szkół i sztuczki angielskie kolorowane z przeszłego wieku; ulica Piotrkowska № 108, 3 piętro od frontu.

Jan Illinicz-Zeydel. 2089-0-1

KAPELUSZE
damskie i dzieciinne

najnowsze paryskie fasony, w wielkim wyborze, po jak najprzystępniejszych cenach poleca

Emilja Schimmel

ulica Piotrkowska № 752 (115) wny. 1995-6-1

Ogłoszenie.

Doszło do mojej wiadomości, że obiegają pogłoski wśród utrzymujących ze mną stosunki handlowe, jakoby weksle moje uległy protestowi. Niniejszem zawiadamiam, że pogłoski są fałszywe i że każdego czasu jestem w stanie zapłacić wystawione na mnie weksle oraz rachunki, po odtrąceniu 8% w stosunku rocznym od należnej sumy.

G. S. Ponizowski,

Kupiec Moskiewski I gidy, Warwarka, dom Maluszina.

2115-2-1

Rada Zarządzająca

Towarzystwa drogi żelaznej

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ,

podaje do wiadomości, że w dwudziestym czwartym publicznym losowaniu akcji Towarzystwa, odbytem w dniu 16 (28) października 1890 r., wylosowane zostały następujące akcje:

po rs. 1,000: 1961, 1970, 5081, 5090, 6111, 6120, 8351, 8360.

po rs. 100: 10194, 10412, 10637, 10650, 11385, 11474, 11497, 11606, 12102, 12154, 12256.

Splata powyższych akcji i wydawanie akcji pożytkowych, rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 49, a mianowicie, dnia 21 grudnia 1890, (2 stycznia 1891 r.). 2088-2-1

HERBATA ze zbiorów 1890 roku

NAJWIĘKSZEGO DOMU HANDLOWEGO

WOGAU et C^o w Moskwie

znajduje się w SKŁADZIE WYROBÓW PLATEROWANYCH

Norblina i Sⁿⁱ w Łodzi.

Handlującym odstępuje się rabat.

Skład główny u Karola W. Gehlig.

2009-0-0

Nauka GŁUCHONIEMYCH.

Nauczyciel gimnazjum łódzkiego przyjmuje na naukę głuchoniemych, oraz poprawia zaniedbaną lub zatraconą mowę.

Wiadomość, ulica Zawadzka dom D-ra Likiernika № 440, mieszkanie L. Ławkowicza. 2102-2-1

Wszelkie towary w zakresie kolonialnych i spożywczych wchodzące, świeże i w dobrym gatunku, oraz **karty do gry** po cenach rządowych, a w partiach dużych z ustępstwem rabatu, poleca Szanownej Publiczności

SKLEP i FILJA

M. Łaskiewiczza.

Przytem nadmieniam, że

Geny cukru zaizylem

Kostkowego kop. 13 za funt

Mączki " 12 "

na głowy " 13 1/2 "

Łódź, SKLEP róg Widzowskiej 1437.

FILJA, ul. Średnia Nr. 347 (28).

2117-3-1

Zgubiono paszport, wydany z gminy Pioruny, pow. konińskiego na imię Apolonii Górskiej. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w magistracie łódzkim. 2114-1

Zaginął paszport, wydany z osady Ozorków, na imię Zelwo Lewi. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w magistracie. 2120-1

Prawdziwa Karawanowa HERBATA

pakowana przez firmę **A. ROSENFELD et C^o** w paczkach 1/2, 1/4, 1/8, i 1/16 funta

Skład główny

u MAKSA BRAUER,

w Łodzi, ul. Piotrkowska, dom S. Rosenblatta

Dobroć i czystość towaru firma gwarantuje. Handlującym odstępuje się rabat. 2122-0-1